

Poezja w rytmie fado

Tomik **Romy Jegor** został zatytułowany „Tatuaz na jabłku” i składa się z trzech części noszących następujące nazwy: „Epoka węża”, „Fado” i „Słodki tlen”. Autorka jest członkiem Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego oraz Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Do tej pory wydała pięć tomików wierszy i wydaje się, że stworzyła ciekawy język poezji poetycki, wyróżniający się oryginalną metaforyką, wersyfikacją, zarazem ukazujący ciekawą i subtelną alternatywę dla rodzimej poezji kobiecej.

Część pierwsza tego zbioru to przede wszystkim utwory głęboko inspirowane mitologią biblijną odniesioną do osobistych przeżyć autorki, stawiającej się w sytuacji Ewy w stosunku do jej mężczyzny – bliskiego jej Adama (zdaje się męża Zdzisława), z którym zjedli ów zakazany owoc, a w konsekwencji musieli opuścić swój raj, choć ciągle za nim tęsknią. Klimat tej części dobrze oddaje wiersz tytułowy, w którym autorka pisze: „Adam z wężem na jednej gałęzi / łysiej tyją hodują w jabłku robaka / Ewa motyle ze szkła weneckiego nawleka / anioła stróża z piór rozbiera / Wąż wzdycha anioł się czerwieni / noc pachnie zdradą i zdejmuję kolczyk / Wiszą na jednej gałęzi księżyc i Adam / i zapach chilli ze spalonych skrzydeł // Robak nie ma jeszcze imienia / tylko tatuaz / na jabłku”.

Trudno się uwolnić od przekonania, że ta biblijna Ewa, w którą wciela się poetka, ma typowe dla kobiet – śląskie obyczaje. Zaświadcza o tym również inne wiersze nawet wtedy, gdy autorka próbuje przyjąć szaty Marii, widząc w Adamie Józefa, ale nigdy nie zapomina, że i ona była córką Ewy i Adama, a więc i ich upadku egzystencjalnego, który jest również udziałem poetki.

W części drugiej w rytmie fado autorka odbywa podróż mentalną po świecie w rytmie portugalskiej pieśni wyrażającej rozterki duszy skazanej na łaskę przeznaczenia, w czasie której przywołuje historyczno-mityczne obrazy odwiedzanych miejsc, w które próbuje wkomponować własne życie i jego główny nerw, którym jest dla niej miłość do owego przysłowiowego Adama, który niekiedy staje się nawet dla niej bóstwem. W wierszu „Eden” pisze z pasją: „(...)Znowu jestem Edenem nabrzmiewającym deszczem / w rowkach twoich śladów i krzesiwem / od którego palą cię palce / Miłość jest jak poezja cała wymyślona i tylko / my jesteśmy prawdziwi kiedy tak / otwieramy sobie żyły i płynął mi włos / zupełnie jakbyśmy pili niebieską / wódkę z agawy”.

We wszystkich wierszach Jegor w pewien wyraźny sposób próbuje na własnym przykładzie i emocjonalnym doświadczeniu świata wracać jakby do początków istnienia czło-

wieka zanurzonym w mitycznych oparach kultury tego bosko-ludzkiego trójkąta, w którym trudno najczęściej kobiecie odróżnić tę miłość skierowaną do mężczyzny od miłości kierowanej ku Najwyższemu. Poetka widzi bowiem jego nieczułość, szczególnie we współczesnych fasadach naszego świata, zakrywających jego oblicze, ale i wrażliwość na ludzkie sprawy, w kontekście której miłość między ludźmi jest o wiele silniejsza w wymiarze twórczym, ale i destrukcyjnym. W wierszu pt. „Ucieczka” dowiaduje my się, że „(...) duszna miłość bogów których nudzą książki / drażnią ludzkie depresje i cieszy tylko ta / gra w kości / kobiet”.

„Ciekły azot, słodki tlen” – to wiersz kończący ten interesujący i nowatorski pod względem głównie metaforyki tomik Pani Romy, od którego pochodzi tytuł jego trzeciej części. Czytam w nim, m.in.: „Wszystko w nas jeszcze galopuje / a tu patrz i rok się kończy i znów / róże w ciekłym azocie ogród w narkozie / miasto znieczuleniu ulega / (taka martwa fala przed świątecznym / zatraceniem) / (...) ten przyszły rok to będzie tylko lato / codziennie bardziej słodkie jak / trawa odrastająca po cyrkowych sztuczkach / w miejscu gdzie lew ryczał i płakali clowni / i będzie szło powoli jak wozy ze złotem // i zacnie nas nakłuwac z pierwszą włócznią / stycznia”.

Poprzedzające go wiersze utrzymane w podobnej tonacji, ale i wersyfikacji i metaforyzacji – to bardzo detaliczny wgląd w epizodyczny wymiar naszej ludzkiej egzystencji zamglonej wzorami i wartościami ducha kultury, za parawan którego zagląda poeta, by w ten sposób dotrzeć do podglebia własnej, ale i naszej wspólnej egzystencji, której kruchość nas przeraża i zmusza, by uciekać przed siebie. Jednak jedyne co się liczy w tym świecie to – siła miłości do kochanej osoby, które wyrażają te „róże zamrożone w azocie” i do matki natury (ogrodu w narkozie), z wiosną dającego nam ów „słodki tlen” pozytywnych emocji, bez którego nie podobna żyć.

Nie trudno się zgodzić z opinią Leszka Żulińskiego zamieszczonej na skrzydełku okładki tego tomiku, iż: „Siłą tych wierszy jest wyobraźnia i konsekwencja w budowaniu „jednolitego obrazu” i nastroju. Co najważniejsze: Roma Jegor ma własny język, oryginalny, swój; nie da się jej przyrównać do jakiegokolwiek konkretnej poetki czy do powinowactwa (uzależnienia). Można jedynie dodać, że dla Czytelnika może stać się jej twórczość źródłem wręcz narkotycznego uzależnienia, wzbogacającego głębie jego przeżyć duchowych.”

prof. Ignacy S. Fiut

Roma Jegor, „Tatuaz na jabłku”, Wydawca: Instytut Mikołowski, Mikołów 2010, s. 64.

Świat poetycki Andrzeja Bartyńskiego

Nie sposób nie powiązać twórczości literackiej **Andrzeja Bartyńskiego** z jego biografią. Biografią niezwykłą, bo gdy czytamy, że jako łącznik AK został wraz z całą rodziną aresztowany przez gestapo, osadzony w więzieniu, że miał wówczas zaledwie dziewięć lat, a w czasie przesłuchania stracił całkowicie wzrok, jest to dla nas nie tylko szokujące, ale i porażające. Tragedie II wojny światowej do dziś dają znać o sobie, a te dotyczące dzieci, którym przyszło zmierzyć się z okrucieństwem wojny, są szczególnie bolesne.

Andrzej Bartyński w roku 1946 przeniósł się z rodzinnego Lwowa do Wrocławia. Podzielił los wielu Polaków z naszych dawnych kresów wschodnich, którzy zmuszeni byli opuścić rodzinne strony, tracąc nie tylko swój dobytek, ale już na zawsze więz ze swoją „najściślejszą ojczyzną”, jak to pięknie określił Stefan Żeromski. Wrocław był tym miastem, z którym na trwałe związał swoje życie A. Bartyński – tu na uniwersytecie ukończył polonistykę, tu miały miejsce jego literackie sukcesy. Można powiedzieć, że Los, choć tak z początku okrutny, miał jednak dla poety coś w zanadrzu, a były tym jego zdolności i literacki talent sprzyjający mu nieustannie przez całą drogę twórczą. Mam w ręku w tym roku wydany tomik poetycki *Uczta motyla*. Dla miłośników poezji to prawdziwa duchowa uczta, że posłużę się słowem z tytułu zbioru, a ukazuje się ten tomik w 80. rocznicę urodzin autora.

Po lekturze tych wierszy aż chciałoby się powiedzieć, że poezja prawdziwa, ta co na lata zostaje w pamięci, musi wpływać z całej gamy przeżyć, doznań i doświadczeń twórcy, pokazać go nie tylko jako poetę, ale jako człowieka ze wszystkim tym, co ludzkie, a nawet powiedziałabym arcyłudzkie. Poeta sięgając po siebie samego, po swoje człowieczeństwo, dociera i do nas – czytelników.

Tych kilka słów o poezji A. Bartyńskiego chciałabym rozpocząć od wiersza szczególnie, jak sądzę, dla samego twórcy – to utwór zatytułowany *Jak kamień*. Przytoczę go tu w całości:

Mamo ja nie płaczę
bo twardy jestem jak kamień
ale kamieniem być niełatwo
gdy się nie widzi czy jest światło
w życiu oczy mieć warto
a ja mam tylko noc i noc
Mamo ja nie płaczę wiedz to
mówiłaś do mnie – synku walcz
walczyłem zawsze – nadal walczę
Mamo patrz ja nie płaczę
musisz być silny jak Herkules
mówiłaś Mamo do mnie czule
mamo ja nie płaczę w ogóle

(Dokończenie na stronie 18)